

Precyzyjne, wielodomenowe uderzenie przeprowadzone przez Stany Zjednoczone i Izrael przeciwko Iranowi – jeżeli potwierdzi się skala strat w najwyższym kierownictwie Republiki Islamskiej – należy czytać przede wszystkim jako operację systemową, a nie „kolejny epizod eskalacji” na Bliskim Wschodzie. W tej logice celem nie jest terytorium ani klasyczna interwencja lądowa, lecz architektura decyzyjna państwa: zdolność do dowodzenia, koordynacji i reagowania w pierwszej fazie kryzysu. Potencjalna eliminacja części przywództwa oraz kadry dowódczej Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC) wpisuje się w model selektywnego użycia siły skoncentrowany na węzłach C2 (Command and Control) – czyli tych elementach, które spajają system państwa w jedną zdolność operacyjną. To jakościowa różnica w porównaniu z konfliktami, w których „zajmowało się przestrzeń”, a dopiero potem próbowało stabilizować sytuację polityczną. Dziś coraz częściej rozstrzyga nie to, kto ma większą masę wojsk, lecz kto szybciej odbierze przeciwnikowi zdolność do podejmowania decyzji i odzyska inicjatywę w czasie, liczonym w godzinach, nie tygodniach.

Znaczenie Islamskiej Republiki Iranu wykracza daleko poza region. Teheran pozostaje istotnym dostawcą surowców energetycznych dla Chin oraz komponentów i technologii bezzałogowych wykorzystywanych przez Rosję w wojnie na Ukrainie. Równocześnie od 1979 roku Iran konsekwentnie budował model projekcji wpływu oparty na sieci sił zastępczych („proxy”) – Hezbollah w Libanie, Hamas w Strefie Gazy, Huti w Jemenie – który umożliwia oddziaływanie regionalne przy ograniczonym ryzyku bezpośredniej konfrontacji. Jeżeli więc obecna operacja rzeczywiście dotyka poziomu strategicznego kierownictwa, to uderza nie tylko w aparat państwa, lecz również w mechanizm regionalnej projekcji siły, stanowiący filar odporności reżimu. **W praktyce jest to próba ograniczenia jednocześnie trzech zdolności: zdolności do eskalacji, do utrzymania spójności decyzyjnej oraz do podtrzymania ambicji nuklearnych w horyzoncie, który Zachód uznaje za krytyczny.**

Warto jednocześnie osadzić to wydarzenie w szerszym trendzie strategiczno – operacyjnym. W styczniu 2026r. Stany Zjednoczone przeprowadziły krótkotrwałą wielodomenową operację przeciwko władzom Wenezueli, integrując działania kinetyczne, cybernetyczne i informacyjne w jeden zsynchronizowany cykl operacyjny. Niezależnie od szczegółów technicznych, wspólny mianownik jest czytelny: **dominacja informacyjna, szybkie przełamanie obrony powietrznej**

i precyzyjne rażenie węzłów decyzyjnych. W przypadku zarówno Wenezueli jak i Iranu dochodzi jeszcze jeden element wspólny: struktura obrony powietrznej oparta w dużej mierze na rosyjskich systemach S-300. Doświadczenia wojny na Ukrainie mogły dać Zachodowi istotną wiedzę o charakterystyce operacyjnej tych systemów – ich wrażliwościach, sposobie pracy w warunkach zakłóceń, ograniczeniach w integracji z nowoczesnym łańcuchem rozpoznania i uderzenia. Jeśli tak było, to konflikt ukraiński dostarczył nie tylko ***wniosków taktycznych, lecz realnych przewag w zakresie przełamania OPL przeciwnika i skracania „czasu od wykrycia do rażenia”.***

Ta logika jest spójna z kierunkiem wskazanym w najnowszych dokumentach strategicznych Stanów Zjednoczonych: ***odejście od wieloletnich operacji stabilizacyjnych na rzecz działań selektywnych, krótkich i ukierunkowanych na neutralizację kluczowych zdolności przeciwnika*** – bez wchodzenia w pełnoskalową wojnę lądową. Z tej perspektywy operacja przeciwko Iranowi nie zapowiada „powtórek z Iraku, czy Afganistanu”, lecz stanowi demonstrację modelu użycia siły: degradacja zdolności strategicznych, kontrola eskalacji, presja na tranzycję decyzyjną i odsunięcie w czasie krytycznych programów wojskowych. To jest uderzenie, które ma zostawić przeciwnika w stanie ograniczonej sprawczości – ale bez wchodzenia w fazę okupacji i stabilizacji, która w doświadczeniu Zachodu okazała się kosztowna i politycznie ryzykowna.

Wektory obserwacyjne i dynamika sytuacji

W krótkim horyzoncie operacyjnym nie chodzi o przewidywanie jednego rozstrzygnięcia, lecz o identyfikację obszarów, które pokażą kierunek dalszej dynamiki. ***Decydujące będą cztery wektory obserwacyjne: poziom aktywności militarnej Iranu i jego sił „proxy”, stopień konsolidacji aparatu bezpieczeństwa, zakres ewentualnej eskalacji regionalnej oraz skala destabilizacji wewnętrznej.***

Pierwszym miernikiem będzie intensywność działań kinetycznych – liczba odpaleń rakiet i dronów, ewentualna mobilizacja IRGC oraz sygnały pośredniej dyplomacji. Drugim – dynamika przetasowań w aparacie władzy: nominacje w strukturach bezpieczeństwa, zakres represji i zmiany w budżetach siłowych. Trzecim – wpływ na infrastrukturę energetyczną i żeglugę w Zatoce, w tym sytuacja w Cieśninie Ormuz oraz reakcje rynków transportowych. Czwartym – skala protestów, trwałość wyłączeń komunikacyjnych i ewentualne sygnały pęknięć w elicie władzy.

Implikacje strategiczne: Moskwa, Pekin i ewolucja odstraszania

Najciekawsze - i w mojej ocenie najważniejsze strategicznie - jest jednak to, jakie wnioski wyciągną z tej operacji Moskwa i Pekin. Dla obu stolic ważny nie jest sam fakt uderzenia, lecz jego konstrukcja: zsynchronizowane wykorzystanie wywiadu i rozpoznania, dominacji informacyjnej, przełamania obrony powietrznej i precyzyjnego rażenia węzłów decyzyjnych. To demonstracja, że **przewaga technologiczno-wywiadowcza może czasowo sparaliżować nawet silnie zmilitaryzowane państwo bez konieczności okupacji terytorium.** W tym sensie **ciężar przesuwają się z „kontroli przestrzeni” na trwałość systemu decyzyjnego w pierwszej fazie kryzysu.**

Dla Moskwy implikacje mają wymiar wizerunkowy i operacyjny. Po pierwsze, skuteczność przełamania obrony opartej na rosyjskich systemach może wpływać na postrzeganą **wiarygodność rosyjskich technologii obronnych, zwłaszcza w eksporcie.** Po drugie, wzrasta presja na przebudowę odporności struktur C2: większe rozproszenie, redundancja, ochrona elit, rozwój walki radioelektronicznej oraz zdolności do zakłócania rozpoznania przeciwnika. Odpowiedzią Rosji nie będzie symetryczna eskalacja, lecz raczej próba ograniczenia podatności systemowej i utrudnienia przeciwnikowi „pierwszego uderzenia” w warstwie informacyjno-decyzyjnej. Pekin z kolei będzie analizował operację przez pryzmat odporności na scenariusz „dekapitacyjny” w pierwszej fazie potencjalnego konfliktu. **Dla Chin newralgiczne jest utrzymanie ciągłości dowodzenia i decyzyjności w warunkach presji kinetycznej i informacyjnej;** stąd można oczekiwać dalszego wzmocnienia warstwowej obrony powietrznej, zwiększania redundancji sieci dowodzenia, skracania cyklu decyzyjnego oraz rozwoju systemów zdolnych do funkcjonowania przy częściowej degradacji łączności. **Jednocześnie tego typu operacje mogą - jako efekt uboczny - przyspieszać zacieśnianie współpracy rosyjsko-chińskiej** w obszarze wczesnego ostrzegania i wymiany danych wywiadowczych, co Zachód będzie musiał wkalkulować w dłuższy cykl rywalizacji.

W szerszym wymiarze **operacja przeciwko Iranowi pokazuje ewolucję paradygmatu odstraszania.** Masa wojsk i liczba systemów uzbrojenia pozostają istotne, ale przestają być czynnikiem wystarczającym. Coraz większe znaczenie mają: **ciągłość władzy i dowodzenia, integracja domen operacyjnych, odporność infrastruktury krytycznej oraz zdolność państwa do funkcjonowania pod presją precyzyjnych uderzeń.** Odstraszanie coraz mniej dotyczy samego terytorium, a coraz bardziej stabilności systemu państwowego w

pierwszej fazie kryzysu.

Wnioski dla Rzeczypospolitej Polskiej

Dla Polski wniosek jest praktyczny i jednoznaczny: w nowoczesnym konflikcie pierwsze godziny mogą być fazą rozstrzygającą. ***Obrona powietrzna i przeciwrakietowa nie może być traktowana wyłącznie jako zakup platform i efektorów, lecz jako element zintegrowanego, wielodomenowego systemu obejmującego wywiad, rozpoznanie, walkę radioelektroniczną, cyberbezpieczeństwo oraz ochronę infrastruktury krytycznej.*** Strategiczne znaczenie ma redundancja systemów dowodzenia, zdolność działania w warunkach degradacji łączności oraz zapewnienie ciągłości decyzyjnej państwa. Oznacza to również konieczność zapewnienia ciągłości działania instytucji państwa i sprawnych mechanizmów decyzyjnych pod presją – tak, aby nawet częściowa utrata zdolności technicznych nie prowadziła do paraliżu politycznego i operacyjnego. W środowisku bezpieczeństwa, w którym pierwsza faza konfliktu może determinować jego wynik, ***odporność systemowa staje się czynnikiem równoważnym – a w pewnych warunkach nadrzędnym – wobec klasycznego potencjału militarnego.***